

# Wstęp

Hasło „powrotu do Europy” ożywiało zbiorową polską wyobraźnię od początku lat 90. Właściwości polskiego dyskursu „powrotu do Europy” jak w soczewce skupiły się w przemówieniu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie w nocy 30 kwietnia 2004 roku, tuż przed oficjalnym przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Kwaśniewski przede wszystkim gratulował Polakom niepodległości, demokracji, rządów prawa. Przedstawił to jako „fundament naszej drogi ku Europie”. Z jednej strony podkreślał, że „w europejskiej wspólnocie uczestniczymy przecież od Mieszka I i Bolesława Chrobrego”, ale z drugiej strony, o okresie od 1989 roku do 2004 roku, mówił jako o „egzaminie z europejskości”. Stanęliśmy do niego – zdaniem Kwaśniewskiego – z własnej, nieprzymuszonej woli. „Zdaliśmy! – entuzjazmował się – I dziś jesteśmy już razem. Razem ze zjednoczoną Europą. (...) Oto dziś Polska wraca do europejskiej rodziny. Polki, Polacy, Europejczycy – witajcie we wspólnej Europie”<sup>1</sup>.

Polskie ambicje związane z „powrotem do Europy” nasiliły się po 1989 roku wraz z dogodnym klimatem geopolitycznym po rozpadzie bloku wschodniego. Jak z nostalgią wspomina Timothy Garton Ash: „[R]ok 1989 – to szalone lato, kiedy w Polsce i na Węgrzech nowo wynalezione refolucje (połączenie reformy z rewolucją) położyły w pokojowy sposób kres komunizmowi, a świat był ciągle pełen nadziei. »Powrót do Europy« – tak brzmiało w środkowo-wschodniej Europie hasło dnia”<sup>2</sup>.

„Powrót do Europy” traktowano zatem jako immanentną część „transformacji” Polski, a przystąpienie do Unii Europejskiej jako zwieńczenie tego procesu. Co więcej, „powrót do Europy” stanowił istotny element szerszego dyskursu integracji europejskiej – przywoływane

---

<sup>1</sup> A. Kwaśniewski, *Przemówienia, Listy, Wywiady: styczeń – czerwiec 2004 roku. Wybór*, Warszawa: Kancelaria Prezydenta RP 2004, s. 310-312.

<sup>2</sup> T. G. Ash, *Nasze smutne wesele*, „Gazeta Wyborcza” z 29 czerwca 2002 r.

wystąpienie Aleksandra Kwaśniewskiego kończy przywitanie kierowane do „Polek, Polaków i Europejczyków”: „witajcie we wspólnej Europie”. „Powrót do Europy” wpisywał się zatem w projekt „wspólnej Europy”, przedsięwzięcia o dużo większym rozmachu. Timothy Garton Ash pisał 4 maja 2004 roku – trzy dni po tym, jak dziesięć nowych krajów wstąpiło do Unii – że „rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód (...) to bezprecedensowy krok ku wolnej, niepodzielnej Europie”<sup>3</sup>.

Jednak pozycja Polski już od dawna była osobliwie graniczna. „Na wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu” – jak to w 1986 roku w dramacie *Kontrakt* ironicznie określił Sławomir Mrożek. Maria Janion zauważa, że Polska „usiłowała jednak najczęściej – myślą swych intelektualistów i potocznym wyobrażeniem – przeważyć szalę na rzecz »Zachodu« i odciąć się od »Wschodu«”<sup>4</sup>. Historyk Jan Kieniewicz dodaje, że „Polacy przez cały czas kwestionowali swoją wschodniość, często wbrew faktom, eksponując raczej swoje kompleksy niż wartości. (...) Polak końca XX wieku chce się widzieć Europejczykiem. (...) [W]yobraża sobie, że puka do drzwi Europy z rachunkiem zasług i krzywd”<sup>5</sup>.

To właśnie m.in. takie problemy polskiej identyfikacji i samoidentyfikacji w okresie transformacji oraz ich ówczesne polityczne znaczenie skłoniły mnie do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, co było ich podstawą. **Skąd wzięły się wyobrażenia o „wschodnioeuropejskości” i „europejskości” Polski**, które można odnaleźć po 1989 r. w dyskusjach dotyczących polskiej tożsamości i przyszłości politycznej?

\*

„Powrót do Europy” stanowił jeden z kilku sloganów nowego porządku. Występował obok postulatów wprowadzania „wolnego rynku”, „demokracji”, „liberalizmu”, „społeczeństwa obywatelskiego”, budowania „klasy średniej”. Jednak hasło „powrotu do Europy” pojawia się także w kontekście powstawania wyobrażeń na temat pamięci historycznej, narodu, wyjątkowości i misyjności Polski. W okresie po 1989 roku

---

<sup>3</sup> T. G. Ash, *Dobra pamięć*, „Gazeta Wyborcza” z 4 maja 2004 r.

<sup>4</sup> M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2006, s. 11.

<sup>5</sup> J. Kieniewicz, *Polska i Europa końca XX wieku*, „Gazeta Wyborcza” z 13 kwietnia 1991 r.

wszystkie te zagadnienia interpretowano zarówno jako pewne zobowiązania do wypełnienia, jak i piętno oraz przeszkodę w procesie „powrotu” do Europy. Co więcej, po 1989 roku, transformacja i europeizacja Polski stanowiły główny temat badań w rodzimych naukach społecznych i doczekały się bardzo wielu analiz. Uważano wówczas, jak zauważa Jerzy Szacki, że „zajmować się światem współczesnym to zajmować się nade wszystko transformacją”<sup>6</sup>. Kontekst europejskich aspiracji Polski i „powrotu do Europy” powodował zaś, że badacze sami często podawali się regułem dyskursu „powrotu do Europy”. Tym samym, badania w sferze nauk społecznych nie są tylko źródłem wiedzy o polskiej transformacji i europeizacji, ale same mogą stać się przedmiotem analizy dotyczącej mechanizmu przyjmowania w założeniach badawczych wyobrażeń o „wschodnioeuropejskości” lub „europejskości” Polski jako oczywistych.

Jak zatem wyłoniły się reguły dyskursu pozwalające na mówienie o Polsce jako o kraju wschodnioeuropejskim, a o transformacji i procesie akcesyjnym do Unii Europejskiej jako „egzaminie z europejskości”? W jaki sposób mogły zaistnieć wypowiedzi formułujące oceny postępów i przeszkody na drodze do wyobrażonej „Europy”? Co uczyniło nośnymi wypowiedzi takie, jak m.in. ta Aleksandra Kwaśniewskiego?

Wyjściowym założeniem, które określiło kierunek możliwych odpowiedzi na te pytania była hipoteza, że **procesy politycznych przemian – w tym także wielkie projekty takie, jak transformacja czy integracja z Unią Europejską – nie zawsze są związane wyłącznie z zakresem obowiązywania prawa, funkcjonowaniem instytucji czy z formalnymi mechanizmami władzy**. Michel Foucault – jeden z najbardziej przenikliwych filozofów XX wieku – namawia do poszukiwania i badania relacji władzy w miejscach, w których rzadko kiedy możemy się ich spodziewać. Pozornie deskrypcyjne lub politycznie oczywiste pojęcia czy praktyki oraz pozornie obiektywne lub zdroworozsądkowe zjawiska okazać się bowiem mogą potężnymi nośnikami władzy – rzadko kiedy stając się obszarem politologicznego zainteresowania badawczego. W nawiązaniu do Michela Foucaulta skupiłem się na wskazaniu **reguł dyskursu „powrotu do Europy”, które określonym typom wypowiedzi oraz prak-**

<sup>6</sup> J. Szacki, *Nauki społeczne wobec wielkiej zmiany*, „Odra” 1999 nr 3, s. 4.

**tykom społecznym i politycznym przypisały wartości na skali cywilizacyjnego rozwoju i pozwoliły nazywać je „zachodnimi”, „europejskimi”, bądź „wschodnimi”.**

\*

Jakie były jednak inspiracje i motywy do podjęcia takiego tematu? Książka zrodziła się wskutek konfuzji jakiej doznałem w 2004 roku, jako student, podczas rocznego (począwszy od czwartego miesiąca polskiego członkostwa w Unii) pobytu w Holandii w ramach stypendium programu Erasmus, finansowanego przez Unię Europejską. Z tym programem wymiany studentów, niezwykle popularnym w Europie w pierwszej dekadzie XXI wieku i promowanym przez Unię Europejską, wiązano wielkie nadzieje na zbudowanie europejskiej tożsamości. Podsycały je obrazy kreślące wizję powszechnego zawierania przyjaźni ponad granicami narodowymi, gdzie wspólne doświadczanie codzienności w innym kraju miało dać młodzieży poczucie przynależności europejskiej. Zakładano więc, że dzięki temu „Erasmusi” – jak ich potocznie nazywano – odkryją, jak wiele mają ze sobą wspólnego i co ich łączy, w efekcie czego zrodzi się nowy „człowiek europejski”. Entuzjazm szybko jednak przysnął. Być może dlatego, że ukształtowała się praktyka traktowania Erasmusa jako luźniejszego doświadczenia akademickiego. Program miał więcej wspólnego ze studencką turystyką niż *Grand Tour*, w którą ongiś wyruszali młodzi arystokraci i intelektualiści europejscy, aby poszerzyć swoją wiedzę o świecie.

Ryszard Kapuściński zrozumiał po raz pierwszy, że jest biały, gdy pojechał do Afryki. W książce „Ten Inny” napisał, że „Można przeżyć całe życie nie myśląc, nie zastanawiając się nad tym, że jest się czarnym, żółtym czy białym, dopóty, dopóki człowiek nie przekroczy granicy własnego obszaru rasowego”<sup>7</sup>. Bezpośrednie doświadczenie z obcością pozwala więc unaocznić nam, czym jest własna tożsamość. Można powiedzieć – w odniesieniu do obserwacji Kapuścińskiego – że to właśnie w Holandii, kraju powszechnie wówczas znanym z tradycji tolerancji, bezpośrednio doświadczyłem tego, iż nie jestem po prostu Europejczykiem – jak wtenczas przypuszczałem i jak (w moim odczuciu)

---

<sup>7</sup> R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2006, s. 44.

powszechnie sami siebie wyobrażali Polacy po wstąpieniu do Unii Europejskiej – lecz „Wschodnim Europejczykiem”. Zainteresowanie tematem zrodziło się więc z osobistych obserwacji. Szybko okazało się, że nie był to jednostkowy przypadek i że można mówić o trwalszych prawidłowościach, które dały możliwość zaistnienia doświadczeniom takim, jak te z Holandii. Jednocześnie dość paradoksalnie to właśnie w Holandii po raz pierwszy przeczytałem książki Michela Foucaulta oraz *Orientalizm* Edwarda Saïda i *Inventing Eastern Europe* Larry’ego Wolffa. Pozwoliło to moim codziennym obserwacjom przerodzić się w poważniejsze zainteresowanie badawcze kwestią „powrotu do Europy”, rozumianą jako proces sytuowania Polski i Polaków (oraz sytuowania się samych Polaków) zarazem w Europie i traktowaniu ich (się) jako „nie-w-pełni europejskich”. **Zrodziło to ważne pytanie, czy istniała wspólna logika wyobrażania sobie Innego/Obcego, która czyniła podobnymi do siebie dyskurs o Europie Wschodniej i dyskurs orientalistyczny.**

Najbardziej fascynująca była trwałość i uporczywe powracanie (nawet w najmniej spodziewanych sytuacjach) dychotomii Europa – Europa Wschodnia, zarówno w życiu codziennym, jak i wielkiej polityce. Skoro mieszkam na „Wschodzie” to nie mogłem przecież narzekać w Holandii, że tam jest zimno, bo przecież na „Wschodzie” jest „zawsze” zimno. Dość szybko zorientowałem się jednak, że tego typu wypowiedzi nie są politycznie niewinne. Wówczas także zrozumiałem, że określenie „wschodnie” rozszerzenie Unii Europejskiej nie odnosi się wyłącznie do geografii. Nie tylko dlatego, że kilka krajów wstępujących do UE w 2004 roku leżało geograficznie bardziej na zachód od Austrii czy Szwecji (krajów, które dołączyły do Unii w 1995 roku). Chodziło o uszeregowanie wszystkich kandydatów z 2004 roku pod jednym szyldem „wschodniości”, aby ustawić ich na odpowiednim szczeblu hierarchii cywilizacyjnej. Okazało się bowiem, że pojęcia „Zachodu” i „Wschodu”, „Europy”, „Europy Środkowej”, czy „Europy Wschodniej” notorycznie opisywały rzeczywistość społeczną i polityczną w okresie postzimnowojennym w taki sposób, że przywoływały zawsze swego rodzaju konieczność, którą każdy powinien uznać. Rościły sobie prawo do całościowego i kategorycznego obrazu poszczególnych grup ludzi, czy krajów. W rzeczywistości były one jednak uogólnieniami, które odnosiły się do wszystkiego i zarazem do niczego konkretnego. Jak słusznie zwracał uwagę Timothy

Garton Ash, „błąd polega na zastępowaniu prawdopodobieństw pewnikami, szarych stref liniami podziału na czarne i białe, a przede wszystkim roboczych określeń samosprawdzającymi się przepowiedniami”<sup>8</sup>. W okresie przystępowania Polski do Unii Europejskiej pojęcia te posiadały jednak ogromną siłę legitymizującą działania polityczne podjęte w imię „powrotu do Europy”.

\*

Oprócz zamiaru zbadania politycznych konotacji niejasnych i nieprecyzyjnych pojęć „Zachodu” i „Wschodu”, kolejnym ważnym powodem skłaniającym do napisania tej książki była chęć wyswobodzenia się spod tego, co dalej nazwałem „szantażem Europą”. Odwołuję się poprzez to do Foucaultowskiego postulatu odrzucenia „szantażu” Oświecenia<sup>9</sup>. Dzięki czemu możliwe stało się zbadanie, jaki był horyzont i granice prawomocności mówienia i myślenia o Europie (co – i jak – było możliwe do pomyślenia i praktykowania w danym okresie), zamiast określenia, czy jestem „za” czy „przeciw” Europie. Przyczynkiem do chęci tego „wyswobodzenia” było uderzające dla mnie doświadczenie, że (gdy dzieliłem się swoimi spostrzeżeniami z pobytu z Holandii) moi – głównie polscy – rozmówcy automatycznie przyjmowali, iż stałem się „eurosceptykiem”. Niektórzy zarzucali mi nawet niewdzięczność względem Unii Europejskiej, która sfinansowała mój pobyt w ramach stypendium. Podejmując taki temat, mogłem zatem założyć, że trzeba będzie się zmagać z gotowymi etykietami publicystycznymi i roboczymi określeniami politycznymi takimi, jak „euro entuzjizm” czy „euro sceptycyzm”. Pojawił się też problem, jak zmierzyć się z europejskimi aspiracjami Polski i nie stać się „eurosceptykiem”, „zwolennikiem państwa narodowego”, czy wręcz „nacionalistą”? Jest to część dużo szerszego, istniejącego nie tylko

<sup>8</sup> T. G. Ash, *Historia na gorąco: eseje, reportaże z Europy lat 90.*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2000, s. 435.

<sup>9</sup> W znanym eseju „Czym jest Oświecenie?” Foucault określa krytykę jako postawę i etos, gdzie „krytyka tego, czym jesteśmy, jest zarazem historyczną analizą narzuconych nam granic i próbą ich przekroczenia”. Według Foucaulta, krytyka polega na analizie i refleksji dotyczącej granic tego, **co było możliwe do powiedzenia i działania w ramach danego dyskursu**. M. Foucault, *Czym jest Oświecenie?*, [w:] *Filozofia, historia, polityka*, D. Leszczyński, L. Rasiński (red.), Warszawa-Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN 2000, s. 293.

w Polsce, zjawiska postrzegania polityki w kategoriach manichejskiego ostatecznego zderzenia sił „dobra” z siłami „zła”, w tym przypadku sił „Europy” z siłami „nacjonalizmu”. Powszechny sposób myślenia o obecności Polski w Unii Europejskiej – wykształcony przecież jeszcze przed 2004 rokiem – mieści się bowiem w ramach *continuum* europejskiego entuzjazmu i sceptycyzmu. W efekcie różnice poglądów w kwestiach europejskich w nieuchronny sposób zależą w większości od natężenia entuzjazmu w stosunku do UE i projektu integracji europejskiej *per se*. Ostatecznym argumentem stają się więc wyznania emocjonalne polityków, badaczy, dziennikarzy odnoszących się do „Europy”. Znajdujemy się bowiem pod nieustannym wpływem swoistego szantażu intelektualnego i politycznego, „szantażu Europą”: albo jesteśmy „za” (i musimy wypowiadać się o niej w ramach schematów integracji zakładających nieuchronne „zjednoczenie”), albo jesteśmy „przeciw” (musimy być zwolennikami suwerenności i państw narodowych). Podobnie kwestię tę widział Tony Judt już w roku 1995, gdy twierdził, że „dzisiejsze dyskusje o perspektywach Europy mają tendencję do dość luźnych wahań między Panglossem a Kassandra, pomiędzy optymistyczną pewnością a straszonym prorocstwem”<sup>10</sup>. Takie podejście jest oczywiście wygodne dla obu stron. Pozwala w jasny sposób oddzielić stanowiska w debacie politycznej, które stają się doskonale przewidywalne. Nie są one jednak w żaden sposób inspirujące poznawczo, a ich powielanie i legitymizowanie w pracach naukowych wydawało mi się nie do przyjęcia. Bez wątpienia jest to zjawisko szersze i dotyczy debat publicznych, czy prac badawczych w większości krajów Unii Europejskiej. Jednak w polskim przypadku jest ono dodatkowo wzmacniane przez cały „cywilizacyjny” charakter „powrotu do Europy”. Dziś w obliczu wszechobecnego przekonania o „kryzysie integracji europejskiej” i coraz częstszego nawoływania do powrotu narodowej suwerenności ów „szantaż Europą” nie stracił na znaczeniu. W obecnym momencie jesteśmy bowiem na etapie – nawiązując do T. Judta – kasandrycznym; w odróżnieniu od nastroju euforycznego optymizmu z początków członkostwa Polski w UE.

---

<sup>10</sup> T. Judt, *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis 2012, s. 99. Książka Judta jest zbiorem z wykładów wygłoszonych w 1995 roku.

„Szantaż Europą” jest w każdej jego postaci nieuprawnionym uproszczeniem, bowiem w dość wygodny sposób pozwala adwersarzom przejść obok tego, co wydawało mi się kluczowe w krytycznych – w Foucaultowskim sensie – badaniach polskiej „drogi do Europy”. Nie chodziło przecież o zakwestionowanie konkretnego nurtu politycznego, który realizował politykę przystąpienia do Unii Europejskiej, podważanie sensu samej akcesji lub przedstawianie alternatywnych wizji rozwoju Polski. Nie miałem też zamiaru pokazywać problemu „wschodniości” jako kolejnej przeszkody na drodze do ostatecznego „zjednoczenia” Europy. W ogóle dalekie mi były wszelkie próby normatywnych rekomendacji tego typu. Przeciwnie, uważałem, że należy szukać innych – niż tylko przesuwanie się po skali entuzjazmu – płaszczyzn do dyskusji na temat „Europy” i polskich aspiracji europejskich.

Moim celem było przede wszystkim zbadanie roli pojęć „Zachodu”, „Wschodu”, „Europy Wschodniej”, „Europy Środkowej” i „Europy” w kształtowaniu się dyskursu „powrotu do Europy” w Polsce oraz pokazanie ograniczeń narzuconych na nasze polityczne wybory po 1989 roku przez te pojęcia i **oznaczenie źródeł tych ograniczeń**. Nie dokonuję historycznej analizy tych pojęć, przyjmuję jednak założenie, że istniały już pewne wyobrażenia na temat „Europy”, „Zachodu” i „Wschodu” przed 1989 roku. Nie sprawdzam także, które z nich były prawdziwe, a które fałszywe. Rozważeniu poddaję przede wszystkim sposób, w jaki te wyobrażenia mogły funkcjonować w przestrzeni polskiego dyskursu „powrotu do Europy”.

Zastosowanie takiego podejścia determinuje ramy czasowe badanych zjawisk. Praca obejmuje okres przemian transformacyjnych i europeizacyjnych w Polsce od 1989 roku do 2004 roku. Przyjęte założenia mają jednak na celu **wskazanie pola dyskursywnego, którego granice i progi są trudne do wyraźnego określenia i wykraczają często poza okres 1989–2004**.

\*

Przez kilka lat pracy nad książką, której podstawą była moja praca doktorska na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, obroniona w 2012 roku, zastanawiałem się także nad rolą krytyki naukowej i nad relacją: badacz – rzeczywistość polityczna.



Przemyślenia te – ciągle stanowiące otwarty proces – miały znaczenie dla kształtu opracowania. Najważniejsza z tego punktu widzenia była lektura prac Edwarda Saïda i Michela Foucaulta. Jak pisał Saïd, „takie słowa jak »Orient«, »Zachód« nie pokrywają się z jakąś stabilną rzeczywistością, która istnieje jako obiektywny fakt. (...) [W]szystkie takie geograficzne określenia stanowią dziwaczne połączenie doświadczeń empirycznych i wyobraźni”<sup>11</sup>. Nie potraktowałem więc pojęć-etykiety „Zachód”, „Wschód” i „Europa” jako geograficznego „faktu”, ale jako kulturową i polityczną konstrukcję. Foucault pisał w *Historii Seksualności*, że należy podjąć wysiłek dotyczący tego, jak można „myśleć inaczej” zamiast legitymizować to, co już wiemy o rzeczywistości politycznej<sup>12</sup>. Zdecydowałem się zatem na pokazanie jak można „myśleć inaczej” pozbawiając oczywistości poszczególne sposoby myślenia oraz same praktyki – zamiast legitymizować to, co już wiemy o rzeczywistości politycznej lub przedstawiać alternatywne wizje porządku politycznego i społecznego<sup>13</sup>.

**Jak można zatem „myśleć inaczej” o „Zachodzie”, „Wschodzie” i „Europie”?** Pojęcia te, wykraczając poza znaczenia geograficzne, okazują się nie tyle uosobieniem celów i aspiracji cywilizacyjnych, mogą być także politycznym instrumentem do szeregowania i oceniania całych grup ludzi i państw.

W myśl podstawowych postulatów Foucaulta dotyczących postawy krytycznej (która w rozumieniu Foucaulta polega na pozbawianiu poszczególnych sposobów myślenia oraz praktyk społecznych i politycznych oczywistości), zamiast uprawomocnić i legitymizować pojęcia „Zachodu”, „Wschodu” i „Europy” nastawiłem się na pokazanie, **w jaki sposób wyłaniały się te pojęcia, a następnie ograniczały, przekształcały, wpływały na myślenie, mówienie i działanie w imię „Europy” i „Zachodu” po 1989 roku. Chodziło o oznaczenie reguł dyskursywnych – w rozu-**

<sup>11</sup> E. Saïd, *Orientalizm*, Poznań: Zysk i S-ka 2006, s. 455.

<sup>12</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa: Słowo/Obraz Terytoria 2010, s. 117.

<sup>13</sup> Michel Foucault dystansował się od rozumienia krytyki, zarówno jako narzędzia rewolucji, jak i sposobu na przedstawianie alternatywnych wizji świata politycznego i społecznego. Krytykował współczesne rozumienie krytyki (przede wszystkim Szkoły Frankfurckiej) i uznawał ją bardziej za rodzaj „cnoty” o wartości autotelicznej niż sposób na zmianę świata. Por. M. Foucault, *What is Critique?*, [w:] tegoż, *The Politics of Truth*, London: Semiotext(e) 2007, s. 41-81.

mieniu Michela Foucaulta – które nadawały prawomocność polskiemu życiu politycznemu po 1989 roku. Nie zamierzałem dokonywać analizy dyskursu, jaką praktykuje lingwistyka stosowana lub krytyczni badacze dyskursu, jak Norman Fairclough czy Ruth Wodak. **Głównym celem było wskazanie samych reguł wyłaniania się wypowiedzi i praktyk politycznych oraz społecznych stawiających sobie za cel „powrót do Europy”.** Należy zastrzec, że są jednak w książce obecne elementy tradycyjnie pojmowanej analizy samego dyskursu, które wykorzystuję w niektórych miejscach jako niezbędne do zilustrowania kierunków i zjawisk oznaczonych na horyzoncie „powrotu do Europy”.

Książka ta stanowi w przeważającej mierze eksperyment pokazujący jak może wyglądać Foucaultowska analiza polskich przemian po 1989 roku i ujawnionych wówczas aspiracji europejskich.

Tak też należy interpretować zawartą w książce „analizę dyskursu”, jako inspirowaną badaniami władzy i dyskursu dokonany przez Michela Foucaulta, przez co można ją potraktować niczym „skrzynkę z narzędziami” do dalszych, bardziej szczegółowych analiz w ramach zakresłonych w tej pracy reguł dyskursu „powrotu do Europy”.